

OBLICZA OJCOSTWA

Redakcja

Dorota Kornas-Biela

Lublin

Towarzystwo Naukowe
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

TOWARZYSTWO NAUKOWE
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

Prace Wydziału Nauk Społecznych
70



ISTNIEJE OD ROKU 1934

Recenzenci
Dr hab. Maria Ledzińska
Ks. prof. dr hab. Janusz Mariański

Redaktor książki
Alicja Penar

Projekt okładki
Adam Mizeracki

Skład i łamanie komputerowe
Jakub Kręcioch

**Wydanie publikacji dofinansowane
przez Komitet Badań Naukowych**

© Copyright by Towarzystwo Naukowe KUL
2001

ISBN 83-7306-044-8

TOWARZYSTWO NAUKOWE
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
ul. Gliniana 21, 20-616 Lublin 1, skr. poczt. 123
tel. (0-81) 525-01-93, tel./fax (0-81) 524-31-77
e-mail: tnkul@kul.lublin.pl <http://www.kul.lublin.pl/tn/>
Dział Marketingu i Kolportażu tel. (0-81) 524-51-71

„Petit” S.C., ul. Grenadierów 13, 20-331 Lublin

Spis treści

Wprowadzenie (<i>Dorota KORNAS-BIELA</i>)	9
---	---

Teologiczny kontekst ojcostwa

Bronisław MIERZWIŃSKI, Ojcostwo Boże źródłem i wzorem ojcostwa ziemskiego	13
God's fatherhood as the source and model of earthly fatherhood (Sum.)	28
Antoni J. NOWAK OFM, Teologia ojcostwa	29
Die Theologie der Paternität (Zsf.)	41
Tadeusz STYCZEŃ SDS, Abba! Ojczy! Dziękuję Ci...	43
Abba, Father, thank you... (Sum.)	57
Ks. Janusz NAGÓRNY, Posłannictwo ojca w kontekście współczesności	59
The father's mission in the context of the present day (Sum.)	81
Andrzej URBANIAK, Obraz ojca i jego znaczenie w wyborze powołania do ojcostwa: zagrożenia i pomoc w realizacji	83
The father's image and its significance in the choice of vocation to fatherhood (Sum.)	92
Jacek PULIKOWSKI, Czy w dzisiejszych czasach warto być ojcem?	95
Is it worth being a father nowadays? (Sum.)	124
Gabriel PISAREK SCJ, Święty Józef – wzór ojca	125
Saint Joseph – a model of the father (Sum.)	135
Blandyna KOŁODZIEJ, Celibat – afirmacją ojcostwa czy ucieczką przed małżeństwem	137
Celibacy – affirmation of fatherhood or escape from marriage (Sum.)	154
Andrzej DERDZIUK OFM ^{Cap} , Ojcostwo kapłana	155
The priest's fatherhood (Sum.)	168

Wychowawcze aspekty ojcostwa

Dorota KORNAS-BIELA, Współczesny kryzys ojcostwa	171
The crisis of fatherhood in modern times (Sum.)	191
Karol W. MEISSNER OSB, Ojciec – potrzeby dziecka a wzorzec męskości	193
Father – the child's needs and the model of manhood (Sum.)	199
Maria BRAUN-GAŁKOWSKA, Być ojcem	201
To be a father (Sum.)	210
Wanda PÓŁTAWSKA, Przez pryzmat męskich rąk	211
By the use of the man's hands (Sum.)	224

Wanda PÓŁTAWSKA, Wychowanie do ojcostwa	225
Upbringing for fatherhood (Sum.)	237
Józef AUGUSTYN SJ, Wychowanie do ojcostwa	239
Upbringing for fatherhood (Sum.)	254
Maria OLEŚ, Piotr OLEŚ, Z psychologicznych aspektów ojcostwa	255
From the psychological aspects of fatherhood (Sum.)	268
Bogdan CHAZAN, Dylematy ojcostwa	269
Medical aspects of fatherhood (Sum.)	283
Włodzimierz FIJAŁKOWSKI, Dwurodzicielstwo od poczęcia. Ojcostwo w kształtowaniu się nowego modelu człowieka	285
Bi-parenthood from the conception Fatherhood in the formation of a new model of man (Sum.)	290
Czesław WALESA, Rola ojca w psychicznym rozwoju dziecka. Studium psychologiczne	291
The role of the father in the child's psychological development. Psychological study (Sum.)	320

Ojcostwo w sytuacjach trudnych życiowo

Dorota KORNAS-BIELA, Małoletnie ojcostwo: problem i wezwanie	323
Underage fatherhood: a problem and a challenge (Sum.)	354
Renata KRUPA, Utracone ojcostwo: doświadczenia ojców dotkniętych aborcją	355
Lost fatherhood: experiences of fathers affected with abortion (Sum.)	372
Ewa DOMAGAŁA-ZYŚK, Rola ojców w zapobieganiu niepowodzeniom szkolnym ich dzieci	373
The fathers' role in preventing their children's school failure (Sum.)	379
Bożena SIDOR, Ojciec w rodzinie z dzieckiem z niepełnosprawnością umysłową	381
Father in a family with a mentally handicapped child (Sum.)	389
Filip BUCZYŃSKI, Funkcjonowanie ojców w sytuacji zagrożenia życia ich dziecka	391
Functioning of fathers in the situation of threat to the child's life (Sum.)	405
Stanisława STEUDEN, Bernarda ZDUNEK, Psychologiczne aspekty funkcjonowania ojców dzieci z przepukliną oponowo-rdzeniową	407
Psychological aspects of functioning of fathers of children with meningeal-medullary rupture (Sum.)	426
Anna JARMOŁOWSKA, Ojcostwo adopcyjne w świetle znaczeń i decyzji życiowo doniosłej	427
Adoptive fatherhood in the light of meanings and of the vitally significant decision (Sum.)	456

Ks. Jan ŚLEDZIANOWSKI, Ojcowska więź z dziećmi. Na podstawie badań w Stowarzyszeniu Praw Ojca	457
The fathers' bonds with their children. On the basis of studies of the Father's Rights Defence Association members (Sum.)	480
Bogumiła LACHOWSKA, Stanisław LACHOWSKI, Psychospołeczne aspekty samotnego ojcostwa	483
Psycho-social aspect of being a single father (Sum.)	504

Ojcostwo w społecznym odbiorze

Elżbieta JANUSZEWSKA, Retrospektywny obraz ojca a natężenie symptomów zespołu pogranicznego (<i>borderline</i>) u młodzieży	507
Retrospective image of the father and intensity of the borderline complex syndromes in young people (Sum.)	530
Andrzej JANUSZEWSKI, Retrospektywny obraz ojca a natężenie symptomów narcystycznych u młodzieży w okresie adolescencji	533
Retrospective image of the father and intensity of narcissistic symptoms in young people in the adolescent period (Sum.)	567
Iwona NIEWIADOMSKA, Postawy ojców warunkujące zjawisko samookaleczania się młodzieży	569
The fathers' attitudes conditioning self-mutilation in young people (Sum.)	587
Zofia OSTRIHANSKA, Osoba ojca w opinii młodych sprawców przestępstw	589
The fathers' role in preventing their children's school failures (Sum.)	601
Katarzyna LITWIŃSKA-MALEC, Grzegorz CHUDY, Ukradzione ojcostwo: obraz mężczyzny w reklamie telewizyjnej	603
Stolen fatherhood – the image of man in television commercials (Sum.)	612
Noty o Autorach	615

Jeśli żyjesz, nie stawszy się ojcem,
Umrzesz, nie stawszy się człowiekiem
(*przysłowie rosyjskie*)

Współczesny kryzys ojcostwa

Jednym z symptomów kryzysu cywilizacyjnego mijającego stulecia był kryzys ojcostwa. Polegał on zarówno na braku ojca w rodzinie, jak i na **de-waluacji ojcostwa**. Oba przejawy tego kryzysu są dramatyczne, wydaje się jednak, że niedowartościowanie znaczenia ojcostwa dla dziecka, jego matki i społeczeństwa było szczególnie brzemiennie w skutki. Jednocześnie reakcją na kryzys ojcostwa było „dopracowywanie się” przez mężczyzn nowego modelu ojca. Stąd trudno formułować ogólne sądy o tym, „jacy są” współcześni ojcowie. Jedni skrzętnie korzystają z „dobrodziejstw” aborcji i uchylają się od odpowiedzialności za poczęte życie, inni zaś otwierają chętnie drzwi domu dla tzw. cudzego dziecka i stają się dla niego najczulszymi ojcami. Jedni oddają nasienie do banku spermy i nie interesują się nie tylko poczętymi w ten sposób dziećmi, ale nawet tym, dla ilu dzieci zostali ojcami, inni zaś przykładają się solidnie do nauki, jak urodzić wraz z żoną ich dziecko, garną się do przewijania pieluszek i jeśli byłoby to możliwe, uruchomiliby własną pierś, by karmić nią maleństwo. Podobnie w mediach – spotykamy się z **lan-sowaniem przeciwstawnych wzorców ojcostwa**. Z jednej strony zachęca się mężczyzn do komunikacji z ich nieurodzonymi dziećmi, do wizyt wraz z żoną u ginekologa, do udziału w porodzie, z drugiej strony podkreśla się samowystarczalność macierzyństwa, które kiedyś nazywano samotnym, a teraz – rodziną z jednym rodzicem. Przynagla się ojców do zaangażowania w zabawę z dzieckiem, do zainteresowania się jego kolegami, do obecności na wywiadówkach, do uświadamiania seksualnego, zwłaszcza synów, a równocześnie pokazuje się ciągle wzorce ojców zdradzających swoje żony, nie troszczących się o bliskich, porzucających rodzinę dla przelotnej miłości, rujnujących życie rodzinne alkoholizmem, okrucieństwem, brutalnością, ojców nieudaczników lub „twardzieli”, czasem zaś ojców dobrodusznym, ale wywołujących

uczucie politowania i chęć pospieszenia mu z pomocą. Ojciec wydaje się „gatunkiem wymarłym”, a jednocześnie spotykamy „tatusia w ciąży”, „tatusia rodzącego”, „tatusia na urlopie macierzyńskim”.

1. Ojca nikt nie zastąpi

Pomimo zmiany znaczenia ojca w rodzinie, pomimo lepiej lub gorzej spełnianej przez niego funkcji ojcowskiej, gdy jest on obecny w wychowaniu dzieci, jest rozpoznawany przez nie jako ojciec. Dziecko może nie akceptować jego zachowania, ale „**ma ojca**”, wie, kto nim jest, wie, jaki jest, wie, co chciałby zmienić w ojcu. Buduje sobie, przez potwierdzenie lub zaprzeczenie jego cech, ideał męczyzny i ojca. Zarówno syn, jak i córka **potrzebują tej osoby** na co dzień, by mogli rozwijać swoją płciowość, przygotowywać się do macierzyństwa i ojcostwa, wybrać współmałżonka i współrodzica swoich dzieci.

Młody mężczyzna poprzez identyfikację z ojcem musi odseparować się psychicznie od matki i nauczyć się od niego, co to znaczy być silnym i odpowiedzialnym mężczyzną, dobrym (po męsku) ojcem, jak okazywać szacunek kobietom i jak wchodzić w relacje z nimi. Gdy nie ma ojca, chłopak szuka wzoru męskiej realizacji siebie na ulicy, w grupie koleżeńkiej, w mediach, w pornografii. Otrzymuje stamtąd często negatywne wzorce męskości przekonujące go, że tym, co czyni go prawdziwym mężczyzną, są rozliczne kontakty seksualne, przemoc fizyczna lub słowna, wulgaryzmy, stosowanie używek.

Podobnie dziewczynka – potrzebuje ojca, by wzrastać w przekonaniu, że jest kochana przez pierwszego w jej życiu ukochanego mężczyznę i jest warta kochania przez innych. Dzięki niemu uczy się, jak mężczyźni powinni ją kochać i szanować, jak ją powinni na co dzień traktować i jak ona powinna się do nich odnosić. Ojciec nieobecny lub ojciec groźny, chłodny, obojętny, wycofujący się z życia wspólnoty rodzinnej ze względu np. na podporządkowanie dominującej żonie stwarza warunki sprzyjające silnemu poszukiwaniu przez dorastającą córkę mężczyzny, w kontakcie z którym będzie mogła zaspokoić potrzeby, które zostały przez ojca zaniedbane. Dziewczęta wychowywane bez ojca lub przez ojca-tyrana czy ojca nieobecnego psychicznie są szczególnie wrażliwe na przejawy zainteresowania, życzliwości i czułości ze strony swych kolegów, a zwłaszcza dorosłych mężczyzn. Narażone są więc na wchodzenie w związki zależnościowe, w których są wykorzystywane. Zabieganie o miłość może być tak natarcywe, że prowadzi dziewczynę do

całkowitego podporządkowania partnerowi, np. przerywania ciąży tylko ze względu na jego żądanie. Gdy partner porzuci, zdarza się, że dziewczyna wchodzi na drogę mniej lub bardziej zaawansowanej prostytutce. Brak ojca ma więc szczególnie destrukcyjny wpływ na stosunek dziewczyny do własnej płciowości, powoduje zagubienie w kształtowaniu kobiecej tożsamości i taki neurotyczny głód uczuć, że w efekcie staje się ofiarą wczesnej inicjacji seksualnej, promiskuityzmu, przedwczesnego rodzicielstwa (np. pragnie mieć dziecko, a więc „kogoś, kto będzie na zawsze do mnie należeć”, „kto nigdy nie odejdzie”, kogo mogłaby obdarzyć uczuciem i kto okaże jej dowody miłości, których nie zaznała w rodzinie – por. Kornas-Biela, 1998).

Blankenhorn (1995) przestrzega przed tym, że jeśli negacja znaczenia ojcostwa będzie się utrzymywać, dzieci coraz częściej będą uczestniczyć w pogrzebach swych rówieśników (wskutek przemocy koleżeńskiej, samobójstw i wypadków) niż w uroczystościach weselnych i chrzcinach. Autor ten zwraca uwagę, że przyczyny wzrastającej liczby przestępstw wśród młodzieży należy szukać przede wszystkim w nieobecności ojca w wychowaniu dziecka. Różne i miarodajne badania ujawniają, że wśród różnych czynników (np. ubóstwo, brak edukacji, zdemoralizowane sąsiedztwo, alkohol, narkotyki) ten jest najważniejszy – jako decydujący o zdeprawowaniu młodzieży. Inaczej mówiąc, u podłoża wskazywanych w literaturze psychopedagogicznej różnorodnych **przyczyn demoralizacji** jest jedno ich **najważniejsze źródło – fizyczny (wskutek rozwodu) albo psychiczny** (np. wskutek braku zainteresowania rodziną, uległej wobec matki pozycji w niej) **brak ojca lub jego patologizujące zachowania**, np. alkoholizm, stosowanie uczuciowej, słownej, a nawet fizycznej przemocy. Tak więc **rezygnacja z ojca w rodzinie lub rezygnacja ojca z rodziny niesie ze sobą bardzo rozległe skutki**, np. bieda w rodzinie, samotność dzieci, ciąża nieletnich, agresja młodych, przestępstwa dorastających, wypełnione więzienia, niebezpieczne ulice, nieszczęśliwe dzieci i nieszczęśliwi dorośli.

W środowiskach, w których nie ma ojców lub ojcowie stanowią negatywny wzorzec ojcostwa, dzieci trafiają na ulice, do domów poprawczych lub więzień, bezskutecznie podejmujących się zadania nauczania ich, co to znaczy być „prawdziwym mężczyzną”. Niewątpliwie budzą się uzasadnione obawy, czy ulica, dom poprawczy lub więzienie nauczy chłopca lub mężczyznę, jak być dobrym synem, mężem, ojcem, pracownikiem, obywatelem, jeśli nie nauczył tego pierwszy i najważniejszy mężczyzna w życiu – własny ojciec, nie nauczył dom rodzinny, a w nim kochający i wymagający rodzice.

2. Ojciec fizycznie nieobecny

Nieobecność ojca w rozwoju dziecka jest negatywnym „znakiem czasów”, czasów wojen światowych i legalizacji rozwodów. Biorąc pod uwagę skalę społeczną zjawiska nieobecności ojca w rodzinie, trzeba wyraźnie podkreślić, że mamy obecnie do czynienia z pokoleniem dorosłych, z których stosunkowo duża część nie ma doświadczenia w zakresie – co to znaczy mieć ojca lub być ojcem, co ma rozległe i dalekosiężne następstwa. Brak ojca w wychowaniu dziecka może być spowodowany śmiercią lub jego dobrowolną decyzją, ewentualnie decyzją matki. Pod względem formalnym obie sytuacje są identyczne – w strukturze rodziny brakuje ważnego jej członka. Pod względem psychologicznym sytuacja jest zdecydowanie odmienna. **W wypadku** śmierci ojca dziecko przeżywa żal po stracie kogoś, kto go kochał i kto w niezawiniony sposób musiał go opuścić. Dziecko wie, że nie ma od tego odwrotu. Pielęgnuje dobre wspomnienia o nim, jest często zapewniane przez dorosłych o opiece nad nim ojca z nieba i czuje jego opiekę, stara się zasłużyć na jego pochwałę – ojciec żyje bowiem w jego sercu. Inni otaczają go współczuciem, matka zazwyczaj podtrzymuje pamięć o ojcu i jego pozytywny wizerunek.

W sytuacji rozwodu lub nieprzyznania się ojca do dziecka oprócz żalu po stracie dziecko przeżywa złość, niepokój, poczucie winy. Stara się zapomnieć o ojcu, a jeśli mu się to nie udaje, czuje rozżalenie, pretensje, uraz, krzywdę. Ojciec żyje, więc może dręczyć się myślą, iż jest sposób, by do rodziny powrócił, ale nie wie, jak to przeprowadzić. Czuje się zagubiony, bezradny i bezsilny. Inni uważają, że „tak jest lepiej”, że „do tego trzeba się tylko przyzwyczaić”, więc nie może liczyć na współczucie i zrozumienie swojej tragedii. Matka zazwyczaj nie solidaryzuje się z nim w opłakiwaniu straty, więc jego samotność narasta. Najbliższe otoczenie robi wszystko, by zatrzeć w dziecku obraz ojca lub by był to na tyle obraz negatywny, aby nie miało ochoty widywać się z nim. Wzbudzają w dziecku uczucia lęku przed ojcem, niechęci, wrogości, a nawet agresji do niego, poczucie wstydu z powodu „takiego ojca”.

Niszcząc obraz ojca, niszcząc szacunek do niego i jego wartość w oczach dziecka, niszczy się tym samym w dziecku obraz jego własnej osoby, którego ojciec jest integralną częścią, oraz poczucie własnej wartości i szacunek do siebie. Niezależnie bowiem od zastosowanych mechanizmów obronnych jest ono jego dzieckiem i jego cechy będzie w sobie zawsze znajdować. Trudno natomiast swoje życie i swój rozwój budować na zaprzeczaniu temu, kim się jest (dzieckiem swego ojca), skąd się jest (z rodziny ojca), do kogo się nale-

ży. Złamane drzewo genealogiczne – to złamane życie psychiczne i duchowe dziecka.

Przysłowie polskie mówi „Bóg się takim brzydzi, kto się ojca wstydzi”. Myśl wyrażona w tym przysłowiu mówi nie tylko o stosunku Boga do nas, ale również o tym, że **brak ojca jako autorytetu i osoby godnej czci utrudnia kształtowanie się obrazu Boga** jako Osoby godnej czci najwyższej, dzięki której my też – jako Jego obraz – jesteśmy godni szacunku i ten szacunek w pierwszym rzędzie odbieramy właśnie od Boga. Wiele przysłów polskich wyraża podobne przekonania. Przede wszystkim to, że słowu ojca należy się szacunek podobny jak słowu Boga („Słowo ojcowskie – słowo boże”, „Co ojciec powie, to święte”), że ojciec ma prawo karać i strofować dzieci („Nikogo nie znieważa ręka ojcowska, ale katowska”, „Ojciec wybije, a Pan Bóg wygoi”, „Wola córki jest jak trzcina, a wola ojca jak wiatr, który ją ugina”, „Ojcowska łaskawość syna psuje”), że Bóg wynagradza okazane ojcu posłuszeństwo („Kto czci ojca swego, doczeka się pociechy z dziećmi”, „Słuchaj ojca, matki, da Bóg i dostatki”, „Kto ojca i matkę czci, temu Bóg i szczęściem obdarza”, „Kto czci rodziców i Boga, temu się nie powinie noga”), zaś karze zasmucenie ojca („Które dziecię rodzicom serce zakrwawi, temu Bóg nie pobłogosławi”), a błogosławieństwo Boga jest uzależnione od błogosławieństwa ojca („Syn przez ojca nie błogosławiony bywa od Boga opuszczony”). Przysłowie pigmejskie natomiast wyraża piękną myśl, że śmierć, to spotkanie z ojcem: „Umrzeć, to powiedzieć do swego ojca «oto jestem»”.

3. Ojciec – męska mama

Partnerski styl życia rodzinnego zatarał w dużym stopniu charakterystyczne cechy roli męża i ojca. Tradycyjnemu modelowi ojca przypisuje się despotyzm i okrucieństwo (w ręku nieodłączny pas), chłód uczuciowy i brak zainteresowania dziećmi (ograniczenie jego roli do spółdzenia). Tradycyjne ojcostwo ujmuje się jako panowanie króla opresora, stąd w czasach, gdy upadły wszelkie monarchie, taki układ sił zdaje się anachronizmem. Demokracja w państwie domaga się demokracji w rodzinach.

Przeciwieństwem tradycyjnego ojca miałyby być ojciec – „**partner żony**”, współpracujący z nią na zasadzie demokratycznego podziału „zysków i strat”, obowiązków i przywilejów. Okazuje się, że partner kobiety, żeby być ojcem i poważnie traktować swój udział w przypisanej mu przez nią nowej roli, potrzebuje specjalnego przygotowania do ciąży, porodu i pielęgnacji dziecka,

a jego przygotowanie się powinno dorównać przygotowaniu żony. Jest więc zobowiązany do uczestnictwa w jakimś kursie, w szkole, w zajęciach, w specjalnej grupie – w spotkaniach edukacyjno-formacyjnych, które zrobią z niego „tatusia”, a więc nie tylko wyposażą go w informacje i sprawności, ale przede wszystkim „przemebliują” jego głowę, aby to wszystko, co należało do tej pory do kobiety, przyjął teraz jako swoje przywileje i zobowiązania. Spotkania te mają więc mieć również charakter psychoterapeutyczny, mają pomóc mężczyźnie zmienić swoją dotychczasową męską i ojcowską tożsamość (por. Bullinger, 1997, s. 69-70). Niestety zakres koniecznej do przyswojenia wiedzy i umiejętności oraz przeobrażeń w psychice mężczyzny przekracza możliwości czasowe tych szkoleń, a ich program tak naprawdę skoncentrowany jest na zadaniach kobiety, mężczyzna więc korzysta z nich jako „załącznik do żony”. Poza tym jakże wtedy wzrasta nakład finansów, czasu, wysiłku i zaangażowania ojca, które musi on zainwestować w wychowanie dziecka i uznanie za dobrego ojca. **Ojcostwo staje się luksusem ekonomicznym i czasowym**, na który nie każdego stać. Najczęściej na co dzień oboje z żoną są jednakowo zagonieni, zapracowani, zmęczeni, zajęci sprawami zawodowymi i pozadomowymi. Oboje dokonują podziału obowiązków rodzinnych, kierując się zasadą sprawiedliwości (a nie miłości), a że oboje są kandydatami do wyjazdów służbowych, podnoszenia kwalifikacji, rozwoju zainteresowań i aktualizowania siebie (szczególnie modne), nierzadko funkcjonują jak konkurenci na giełdzie lub – jeszcze gorzej – jak rywale na ringu, i walczą o to, kto dziś „poświęci się dla dziecka”, na kogo dziś przypada dyżur w sprzątnięciu, kto w tym tygodniu będzie „tracił czas” w kuchni, a komu będzie się wolno „rozwijać”.

Ojciec zdegradowany w rodzinie z pozycji autorytetu traktowany jest najczęściej jako „przydatna ciocia” lub jako „druga mama” pomagająca matce spełniać jej funkcje pielęgnacyjno-wychowawcze wobec dziecka. Uzupełnia więc żonę w pracach domowych, najczęściej ze względu na jej obowiązki zawodowe, nadrabia niedomogi jej macierzyńskiego instynktu lub podejmuje tradycyjnie męskie role wtedy, gdy matka nie jest w stanie im podolać, w przeciwnym razie wykonałaby to sama.

Pomimo niewątpliwych zalet partnerskich relacji między małżonkami, niosą one niebezpieczeństwo utrudnień w tworzeniu się męskiej, a więc odrębnej od kobiecej, tożsamości płciowej. Zgodnie z przyjętym partnerskim modelem rodziny, kobieta coraz częściej wyraża zgodę na poczęcie dziecka pod warunkiem zdeklarowania przez mężczyznę gotowości dzielenia z nią takiej samej liczby i tych samych obowiązków rodzinnych. Mężczyzna staje więc wobec perspektywy konfliktu tradycyjnej męskiej roli, konfliktu między

typowo męskimi zachowaniami a oczekiwaniami żony, by być „nowoczesnym mężem”, „nowoczesnym ojcem”, tzn. spełniającym to samo i tak samo jak kobieta. Realizacja pragnienia ojcostwa wiąże się paradoksalnie z **rezygnacją ze specyfiki ojcostwa**. Staje się **postmodernistycznym ojcem**, czyli bezpłciowym rodzicem, **rodzicem androgenicznym**, ojcem matkującym dziecku wraz z matką ojcującą dziecku.

Po urodzeniu dziecka ojciec najczęściej jest nim bardzo zainteresowany, zafascynowany i czerpie wiele radości z kontaktu z nim. Chętnie też podejmuje czynności pielęgnacyjne i obowiązki domowe. Ale swój udział w rozwoju dziecka, w opiece nad nim i w wychowaniu go traktuje jako osobisty (a więc unikalny) i specyficznie męski wkład, jako zaangażowanie ojcowskie, które nie jest powieleniem macierzyństwa, ale istotowo różnym, bo męskim rodzajem aktywności. Problem jednak w tym, że nierzadko to spontaniczne i dobrowolne zaangażowanie ojca jest niedoceniane, natomiast zostaje mu narzucona rola nowoczesnego, androgenicznego ojca, tzn. „obupłciowego”, mającego cechy i ojcowskie, i macierzyńskie. Jednak ojciec nigdy matką nie będzie. Nowocześni tatusiowie starają się więc przyjąć na siebie rolę ojca i drugiej mamy, ale jest to „męska mama”. Nie każdy mężczyzna – i nie w każdej sytuacji życiowej – czuje się przygotowany do tej podwójnej roli. Stawiane przed nim wymagania mogą budzić poczucie niekompetencji. To, co kobieta spełnia w domu jakby mimochodem, mężczyźnie może sprawiać trudność; tego, w czym ona czuje się jak w „swoim żywiole”, on musi się powoli nauczyć. Nowe oczekiwania związane z jego poszerzoną o macierzyńskie zadania rolą ojcowską mogą rodzić również niepokój, zagubienie, a nawet złość, zwłaszcza jeśli nie miał do tej pory doświadczeń w relacjach „ojciec–syn”, w czynnościach uznawanych za typowo „babskie” lub w kontaktach z małymi dziećmi, tym bardziej jeśli podejmowanie obowiązków pielęgnacyjnych, wychowawczych i domowych przynależnych tradycyjnie do kobiet nie było potrzebą jego serca, ale został przymuszony przez silną i dominującą w domu żonę do zastępowania jej jako matki lub do dzielenia z nią „pół na pół” zadań wynikających z nowej sytuacji rodzinnej. Niezręcznie czuje się jako „mama w portkach”.

Nieobecny – jako „głowa rodziny” i autorytet – ojciec oraz silna i dominująca matka to sytuacja sprzyjająca wychowaniu słabych i uległych mężczyzn, którzy w następnym pokolenie wnoszą model funkcjonowania ojca jako „przydatnego mebla” w domu. Dla niektórych ojców rozwiązaniem tego konfliktu ról jest jeszcze większe zaangażowanie się w pracę zawodową, w zajęcia pozadomowe, w hobby lub uleganie nałogom, a więc przeciwstawienie się

narzuconej roli w domu poprzez zachowania, które powodują obniżenie jego pozycji w rodzinie.

Sformułowane w tym rozdziale uwagi nie mają na celu podważać partnerstwa w małżeństwie, ale raczej wskazać na niebezpieczeństwa, gdy jest ono źle rozumiane. **Mąż i żona** są partnerami w wychowaniu dzieci w tym sensie, że **współuczestniczą** w nim **jako równe sobie w godności i wartości osoby**, że mają takie same osobowe prawa, ale sposób ich konkretnej realizacji w życiu oraz wynikające z nich obowiązki i przywileje są zróżnicowane w zależności od różnych czynników, np. płci, wieku, sytuacji zdrowotnej. Przy czym jedynie płeć jest takim czynnikiem, który nie zmienia się, dlatego w zakresie roli związanej z płcią występuje największa stabilność.

4. Ojciec na „ławce dla rezerwowych”

Ojciec we współczesnych społeczeństwach został zepchnięty na margines życia rodzinnego lub nawet odstawiony poza niego. Świadczy o tym m.in. **osłabienie roli ojca jako przekaziciela „rodzinnej schedy zawodowej”**, gdyż rzadkie stało się kontynuowanie przez dzieci tradycji zawodowej ojca, a zwłaszcza „dziedziczenie” przez syna warsztatu ojca, klientów ojca, jego powołania życiowego. Przysłowie ormiańskie mówi: „Rzemiosło ojca jest dziedzictwem syna”, a polskie dodaje: „Nie masz sprawiedliwszej i uczciwszej spuścizny jak ojcowizna”. Tradycja przejmowania rodzinnej specjalności podkreślała autorytet ojca, podtrzymywała jego rolę jako mistrza, jako zwornika historii rodu i międzypokoleniowych więzi, jako osobę, której rodzina zawdzięczała dobre imię, tzw. porządne nazwisko, którego starano się nie splamić.

Partnerski układ podziału ról w rodzinie **zdegradował ojca z pozycji „głowy rodziny”**, najważniejszego rodzinnego menadżera, opiekuna, protektora, „bastionu obrony”, żywiciela, autorytetu, decydenta, egzekutora, arbitra. Nie spełnia on już tej roli w rodzinie ani też nie oczekuje się tego od niego. Przeciwnie, dziecko często słyszy opinie, że „nie nadaje się do niczego”, „nie potrafi zarobić”, „nie potrafi załatwić”, „nie dba o dom”, „nie poświęca się”, „nie dość się stara”. Jest prezentowany dziecku przez mamę i często przez dziadków jako nieudacznik, który nadaje się jedynie do trzepania dywanów i wynoszenia śmieci, bo pieniędzy nie jest w stanie do domu przynieść. Niewystarczające na utrzymanie rodziny zarobki ojca lub nierzadko brak stałej pracy, a nawet bezrobocie, wyższe uposażenie żony sprzyjają obniżeniu jego autorytetu w rodzinie. Badania prowadzone w Polsce potwierdzają obserwowany również w innych krajach upadek osoby ojca jako autorytetu dla swoich

dorastających dzieci, chociaż potrzeba posiadania takiego autorytetu jest potrzebą rozwojową dzieci i potrzebą każdej społeczności. Szacunek i miłość do ojca jako autorytetu jest bowiem prototypem wszelkich relacji z osobami i instytucjami, którym z różnych racji należy jest szacunek (por. Kornas-Biela, 2000).

Kryzys ojcostwa polega więc nie tylko na częstym **braku ojca** w rozwoju dzieci, ale również na **niedoceniu** jego obecności, na coraz powszechniej akceptowanym stwierdzeniu, że ojciec nie jest konieczny dzieciom, a nawet jest lepiej, gdy go nie ma. Postrzegany w domu jako „kochana ciocia” nie jest tym samym traktowany jako osoba znacząca i nieodzowna dla istnienia wspólnoty rodzinnej. Może być przydatny jakiś czas lub czasami, jego obecność może być traktowana jako wygodna, nawet – pożądana, zwłaszcza jeśli nie przeszkadza i jest użyteczny, jeśli spełnia oczekiwania obecnych w rodzinie kobiet, ale nie jest konieczny i bezwarunkowo doceniany. Przydaje się więc jako uzupełnienie matki, ale równie dobrze może go zastąpić „instytucja” babci, przedszkole, sprzęt elektrotechniczny, sąsiad o „złoty rączkach”. Często jest przez dziecko „oswajany” określeniem „stary” (wypowiadającym dobrotliwie lub z pogardą) albo traktowany jak starszy kumpel. W mass mediach i w literaturze, która pretenduje do bycia naukową, spotykamy poglądy o wyższości wychowania bez ojca, o tym, jak łatwo i przyjemnie przebiega to wychowanie, jakie profity czerpie z niego matka i dziecko. Badania empiryczne zmierzają do zweryfikowania hipotez potwierdzających pozytywny wpływ braku ojca na rozwój dziecka (np. większa samodzielność).

Okazuje się, że na „boisku życia” ojciec nie tylko sam schodzi z pola, ale bywa też usunięty i ewentualnie podmieniony przez innego, który wejdzie w jego rolę, starając się zagrać ją lepiej. Niekiedy ta lista rezerwowych jest pusta, ale niekiedy jest ona pełna coraz to nowych postaci, starających się zastąpić dziecku brak biologicznego ojca. Zubożenie roli ojca jako wychowawcy swego dziecka wyraża się niestety w powszechnej akceptacji dla roli „drugiego tatusia” przy powtórny związku małżeńskim matki. Pojęcie „rodzina zrekonstruowana” sugeruje, że nieobecny biologiczny ojciec może być łatwo podmieniony przez innego. W tym kontekście widać wyraźnie, że ojcostwo pojmuje się jako **bardziej związane z rolą pełnioną w rodzinie względem dziecka niż z osobą konkretnego mężczyzny**. Ojciec dziecka może być zastąpiony przez innego mężczyznę, który też będzie uznany za ojca, a ten, jeśli matka zmieni partnera, może zostać również zdegradowany z tej roli i inny mężczyzna może ją przejąć. W tym układzie rolę tatusia pełni aktualny partner matki; a nie jest on koniecznym biologicznym ojcem dziecka. Nieuporządkowane życie osobiste matki decyduje więc o tym, ile

dziecko ma tatusiów (i dziadków – rodziców tych ojców), a publicystyka i naukowe traktaty próbują ukazać pozytywne strony kontaktu dziecka z różnymi wzorami osobowymi mężczyzn. Czasem kobieta wyręcza się swoim przyjacielem, mianując go „dużym bratem” dla dziecka, a znajomych prosi o granie roli „dziadków ojca”.

Trzeba jednak uzmysłowić sobie, że jeżeli ojcostwo jest bardziej związane z rolą niż z osobą, to rolę tę mogą też przejąć inne osoby, również kobiety. Stąd ojciec jest czasem zastępowany przez samotną matkę, która twierdzi, że „mężczyzna nie jest jej potrzebny”, przez energiczną babcię, przez męską partnerkę matki w jej związku lesbijskim. Lansowana obecnie praktyka zaadoptowania dziecka przez parę homoseksualnych mężczyzn lub kobiet pokazuje, jak bardzo idea „zastępczego tatusia” przyjęła się. Wprowadza to **zamieszanie w rozumieniu istoty ojcostwa**, a wszelkie próby przeciwdziałania legalizacji tej praktyki traktowane są jako bigoteria, homofobia, klerykalizm i zacofanie.

5. Mężczyzna „wykastrowany”

Męską i ojcowską tożsamość niszczy zwłaszcza mentalność antykoncepcyjna. Jest ona zwrócona nie tylko przeciw zdrowiu kobiety, ale przede wszystkim przeciw kobiecości, męskości i wzajemnym więziom łączącym osoby odmiennej płci.

Społeczeństwo **akceptując antykoncepcję, wyraża tym jednocześnie przyzwolenie na brak odpowiedzialności mężczyzny za skutki współżycia seksualnego**. Odpowiedzialność osób zaangażowanych w intymne zbliżenie zostaje wtedy przerzucona na techniczne środki, a w razie niepowodzenia – mężczyzna nie poczuwa się do konieczności opieki nad „nieplanowaną ciążą”, tylko przerzuca po raz wtóry tę odpowiedzialność poza siebie – na kobietę. Mężczyzna pozbawiony odpowiedzialności za relacje seksualne przenosi tę postawę również na inne dziedziny życia.

Mentalność antykoncepcyjna jest wyrazem przekonania, że płodność jest niebezpieczna i mężczyzna musi poprzez użycie prezerwatywy chronić się przed nią tak, jak przed zarażeniem wirusem HIV. W konsekwencji jego płodności może bowiem kobieta zostać „zainfekowana chorobą” zwaną ciążą, której zejściem jest urodzenie dziecka. Jedynym „lekarstwem” zapobiegającym rozwojowi tej „choroby” jest jej chirurgiczne przerwanie określane jako aborcja. Antykoncepcja jest wyrazem wrogości do nasienia męskiego, do posiadanej przez niego mocy sprawczej i życiowego potencjału, do tego, co

stanowi męczyznę i jego dziedzictwo, a co mógłby przekazać oraz pomnożyć w dziecku.

Domaganie się zastosowania przez męczyznę antykoncepcji stanowi dla niego sygnał, że jest **akceptowany pod warunkiem ubezpłodnienia**, a jeśli tego sam nie zagwarantuje, wtedy kobieta sięgnie po antykoncepcję. Taka częściowa i warunkowa akceptacja (twoja płciowość tak, twoja płodność nie) zaburza zarówno obraz siebie i szacunek do siebie, jak i wzajemne relacje. Następuje antagonizacja płci. Trudno akceptować siebie tak parcjalnie, trudno też zgodzić się na warunkową akceptację siebie ze strony bliskiej osoby.

Antykoncepcja niesie ze sobą jeszcze jedno niebezpieczeństwo. **Mężczyzna nie ma możliwości zostać ojcem bez zgody kobiety**. To ona bez jego wiedzy i przyzwolenia może skorzystać ze środków antykoncepcyjnych (np. pigułki hormonalnej), wczesnoporonnych (np. wkładki wewnątrzmacicznej) lub sterylizacji (np. podwiązania jajowodów). Prezerwatywa wymaga akceptacji przez kobietę, natomiast żeńskie środki antykoncepcyjne są w większości nieidentyfikowalne przez męczyznę, stąd kobieta może manipulować męską płodnością – bez jego wiedzy może siebie ubezpłodnić i pomimo jego starań i woli posiadania dziecka nie może dojść do poczęcia. Antykoncepcja może więc być bronią stosowaną przez kobietę w „walce” z męczyzną, z męską płodnością. Mężczyźni zaś intuicyjnie – w odpowiedzi na tę przewagę i manipulację – stosują przemoc, uciekają w alkoholizm, zatracają się w pracy zawodowej, czasem szukają pociechy u innej kobiety lub w związkach homoseksualnych. Przytłumieni ofensywnością kobiet stają się pasywni w kontaktach z nimi, lękają się przywiązania, zaufania, otwarcia. Niepewni coraz bardziej swojej męskiej wartości dowartościowują się poprzez stosowanie siły, udowadnianie sprawności seksualnej, karierę zawodową. W kontaktach seksualnych starają się być supermenami, lecz często cierpią z powodu niechęci do kobiet, niskiego popędu seksualnego, zaburzeń seksualnych.

6. Ojciec tragiczny

Jednym z dramatycznych przykładów, jakie niesie nam życie, wskazujących na utratę znaczenia ojcostwa, jest legalizacja aborcji. Zalegalizowana aborcja jest informacją dla męczyzny, że może nie interesować się kobietą ani swoim poczętym dzieckiem, ponieważ jest wyjście poprzez aborcję. **Prawo aborcyjne jest społecznym przyzwoleniem na zwalnianie się męczyzny z opieki nad swoim potomstwem**. Dramat aborcji jest tym większy, że to kobiety na własne życzenie pozbawiły męczyzn roli ich protektora. Zgodziły

się na to, aby mężczyźni zwalniali siebie z odpowiedzialności za konsekwencje współżycia seksualnego. Jeżeli łatwo można uchylić się od ponoszenia odpowiedzialności za dziecko przed jego narodzeniem, łatwo też zająć podobną postawę po urodzeniu. Poza tym gdy kobieta tak łatwo odrzuca swoje dziecko, tym bardziej może to czynić mniej z nim fizycznie i uczuciowo związany mężczyzna. Inaczej mówiąc, kobieta poprzez akceptację aborcji kieruje do mężczyzny komunikat, że takie rozwiązanie jest prawidłowe, daje mu przykład rozwiązania trudnej sytuacji. Przekazuje mu też informację, że zgadza się na to, by ją zostawił z jej decyzją, by nie troszczył się o nią i poczęte dziecko, jest to bowiem „jej babska sprawa”. Niejeden mężczyzna z łatwością akceptuje pogląd, że ciąża jest prywatną sprawą kobiety, a dziecko jako zawartość jej brzucha jest jej własnością i jedynie ona ma prawo wyboru, co z ciążą zrobi. Zdarzają się jednak inne sytuacje, np. ojciec chciałby, aby dziecko urodziło się. I wtedy może się okazać, że nie ma w tej sprawie nic do powiedzenia. Musi poddać się decyzji kobiety, która dysponuje ciążą (a przy okazji życiem jego dziecka), chociaż bardzo pragnie, by dziecko żyło i zobowiązuje się do opieki nad nim. Wszelkie próby ratowania życia dziecka mogą się rozbić o mur niechęci jego matki i ojciec pozostanie na zawsze ojcem dziecka zmarłego. Aborcja jako praktyka pozbawiania życia dziecka wbiła klin między osobami odmiennej płci – jeśli kobieta chce urodzić dziecko, to może to uczynić wbrew sprzeciwowi jego ojca, natomiast ojciec nie jest w stanie zapewnić życia dziecku, jeśli matka na to nie przyzwoli. Trudno w tej sytuacji dziwić się temu, że ojcowie są tak powszechnie obojętni na potrzeby kobiet i dzieci, skoro społeczna praktyka uczy ich braku wrażliwości. Bezpieczniej jest nie wiązać się z poczętym dzieckiem, niż przeżywać ból po jego stracie.

Doświadczenie aborcji jako straty rodzi wiele negatywnych następstw, tym bardziej że tej straty nic nie jest w stanie zastąpić, skompensować (por. Kornas-Biela 2000). Do psychologicznych konsekwencji aborcji należy m.in. poczucie straty dziecka. Nie zawsze mężczyzna ma to poczucie w chwili dokonywania aborcji. Często wtedy, żeby dać sobie radę z wyrzutami sumienia, koncentruje się na przerwaniu nieplanowanej ciąży, a więc na usunięciu niepożądanego stanu, w jakim znalazła się kobieta, a przez to on sam. Prędzej czy później jednak odczuwa, że poprzez aborcję nie tyle stracił ciążę, co własne dziecko, a w związku z tym stracił okazję do tego, by to maleńkie poczęte dziecko mogło rozwinąć swoje potencjalne możliwości i stać się jego synem lub córką.

Aborcja nie odebrała mężczyźnie ojcostwa, ale jest ono smutnym ojcostwem, bo dziecka nie ma. Poprzez aborcję stracił więc realną okazję, by być

ojcem żyjącego dziecka. Utrata dziecka to utrata realnego ojcostwa, spełniającego się w interakcji z dzieckiem. Tym samym mężczyzna stracił to wszystko, co dziecko mogło wnieść w jego osobiste życie, w więź z matką dziecka oraz w więź rodzinną. Stracił to, kim mógłby być dzięki dziecku poprzez towarzyszenie mu w rozwoju, poprzez kontakt z nim, poprzez udzielaną mu pomoc, pouczenia i rady.

Aborcja, niszcząc dziecko, zniszczyła tę część w dziecku, która była od ojca. Tym samym niektórzy mężczyźni poprzez identyfikację z bezbronnym i małym dzieckiem odczuwają aborcję jako utratę części siebie, analogicznie do amputacji. Ta część siebie to nie tylko cechy fizyczne i psychiczne ojca, ale też część jego „ja”, jego osobistej tożsamości, która decyduje o tym, że jest właśnie tą, a nie inną, niepowtarzalną osobą.

Niszcząc tę część, którą ojciec przekazał dziecku, aborcja niszczy też możliwość jego przetrwania poprzez pokolenia. Ojciec stracił szansę bycia „ojcem” dalszego rodu, szansę stanowienia korzeni dla jakiegoś pnia pokoleniowego. Poza tym te ojcu tylko właściwe, dla niego tylko charakterystyczne, unikalne – jak u każdej osoby – potencjalne cechy i zadatki dziecko odziedziczyłoby i przekazało następnym pokoleniom. Jednak nić biopsychiczno-społecznego przekazu zastała tu sztucznie zerwana. W dziecku przedłuża się życie rodziców nie tylko poprzez realizację odziedziczonych cech, ale również poprzez przekaz dorobku ich życia, a zwłaszcza dóbr duchowych. W życiu każdego mężczyzny przychodzi okres, gdy staje niejako w połowie drogi i doświadcza tzw. kryzysu środka życia lub gdy z wiekiem ubywa mu coraz bardziej sił i zmniejszają się perspektywy życia, wtedy konfrontuje swoje plany i osiągnięcia, dawne marzenia i ich spełnienie, dokonuje bilansu życia. Aborcja może być wtedy odebrana jako trudna do zaakceptowania utrata biologicznego i duchowego przetrwania. Często dopiero po wielu latach ojciec odczuwa brak dziecka jako nieznośną stratę kogoś, komu mógłby przekazać swoje doświadczenia życiowe, przemyślenia, tzw. mądrość życiową, wartości i przekonania.

Jeśli kobieta dokonała aborcji wbrew woli lub nawet wiedzy ojca dziecka, może on odczuwać aborcję jako stratę części siebie, tej części, jaką dał kobiecie. Kobieta poprzez aborcję odrzuciła tę część. Aborcja była formą jej agresji do dziecka, ale również do jego ojca. Niszcząc dziecko, zniszczyła po części jego ojca. Ojciec, tracąc z powodu kobiety dziecko, stracił również ją samą, tę, którą była przed zabójstwem dziecka, i tę, którą mogłaby być, gdyby dziecko żyło. Ojciec stracił matkę dla swojego dziecka. Tym samym stracił również szacunek i zaufanie do niej, stracił jej pozytywny obraz, stracił poczucie bezpieczeństwa dla trwałości ich związku. Stracił tę, która dana mu

jako pomoc, jako *ezer*, co w dosłownym tłumaczeniu z języka semickiego znaczy „przychodzić z odsieczą”, „ratować w opresji”, „ocalać od śmierci” (por. Miller, 1992, s. 97).

Jeśli kobieta dokonała aborcji bez wiedzy lub przyzwolenia ojca dziecka, powoduje to u niektórych mężczyzn doświadczenie tej sytuacji jako rodzaju kastracji, ubezpłodnienia, pozbawienia ich męskiej płodności mocy sprawczej, gdyż jej efektywność jest wtedy zależna od decyzji kobiety. Poprzez aborcję mężczyzna został pozbawiony możliwości decydowania w ważnych sprawach życiowych, zostały naruszone jego ludzkie, a jednocześnie związane z rolą męską potrzeby: aktywności, niezależności, autonomii. Czuje się ubezwłasnowolniony. To rodzi smutek i złość.

W wyniku aborcji ojciec może bardziej lub mniej świadomie przeżywać nie tylko ogołocenie go przez kobietę z cech „męskości”, ale również doświadczać nieznośnego poczucia braku atrybutów prawdziwej męskości. Wyraża się to w poczuciu, że zawiódł zwalniając się z odpowiedzialności za wychowanie dziecka, że nie sprawdził się w roli protektora dziecka i jego matki, że nie wykonał zadania przypisanego roli męskiej, jakim jest opieka nad wszystkimi członkami rodziny, zwłaszcza ich ochrona w razie niebezpieczeństwa. Ten rodzaj straty narusza pozytywny obraz siebie, rodzi poczucie mniejszej wartości, obniża zaufanie do siebie. Negatywna percepcja siebie i swojej męskiej roli jest trudna do przyjęcia. W konsekwencji pojawia się złość, smutek, poczucie nieudanego życia, podejmowanie zachowań uważanych w danym środowisku za typowo męskie.

7. Ojciec – inseminator

Ekstremalnym przykładem zepchnięcia idei ojcostwa na margines, niestety zdobywającym coraz szerszą społeczną akceptację, jest ojciec inseminator – mężczyzna oddający swoje nasienie do banku spermy. W USA rocznie rodzi się około 30 tysięcy dzieci poczętych w wyniku sztucznego zapłodnienia nasieniem anonimowego dawcy. Nie jest to więc tylko problem marginalny, lecz społeczny. Tym bardziej że ponad 10% z nich (ponad 3 tysiące dzieci) zostaje poczętych i urodzonych przez kobiety nie żyjące w żadnym związku z mężczyzną.

Rozwój usług związanych ze sztucznym zapłodnieniem (mający miejsce również w Polsce) jest społecznym sygnałem kierowanym do mężczyzn, iż stają się coraz mniej potrzebni jako osoby, natomiast kobietom może być przydatny produkt ich ciała. Fakt istnienia banków spermy sprzyja **antagoni-**

zowaniu płci – dzięki oferowanym przez nie usługom kobieta może mieć dziecko, jeśli sobie tego życzy, natomiast mężczyzna nadal potrzebuje do tego zgody kobiety.

Liczba kobiet korzystających z banku spermy po to, by założyć dwuosobową rodzinę z poczętym wskutek technicznej ingerencji dzieckiem, bez zapewnienia mu ojca, rokrocznie wzrasta. W ten sposób „**produkuje się**” dzieci bez ojców i bez prawa do informacji o tym, kto jest ich ojcem, a co najgorsze – nie widzi się w tym ani moralnego, ani nawet psychologicznego problemu. Taka decyzja kobiety uważana jest za wyraz jej niezbywalnego prawa; o prawach dziecka w tym kontekście nikt nie wspomina. Ojcostwo poprzez bank spermy stanowi największą **dewiację ojcostwa**, gdyż do poczęcia dziecka dochodzi bez osobowego kontaktu z jego matką, bez jakiegokolwiek formy społecznej relacji. Dziecko powstaje w wyniku jedynie medycznych manipulacji (Blankenhorn, 1995, s. 178).

Z badań prowadzonych na Zachodzie wynika, że oddając spermę ojciec-inseminator kieruje się zdecydowanie motywacją finansową (tylko donacja komórek płciowych jest płatna, zaś tkanek lub organów jest darmowa), chociaż część mężczyzn deklaruje również dodatkowo chęć sprawdzenia własnej płodności lub chęć pomocy parom bezdzietnym. **Komercjalizacja donacji nasienia** ma zapewne wpływ na typ osobowy mężczyzn zgłaszających swój udział w niej. Nasienie jest przede wszystkim traktowane utylitarnie – jako źródło zarobku oraz środek służący udowodnieniu własnej potencji płciowej. Prawie wszyscy klienci banku spermy chcą wiedzieć o powodzeniu zabiegów sztucznego unasiennienia, a więc chcą utwierdzić się w poczuciu „efektywnego zapładniacza”, ale deklarują brak psychicznej więzi z dzieckiem i wymagają zachowania anonimowości, nie życzą sobie możliwości zidentyfikowania ich przez dziecko (Kornas-Biela, 1999; 2001, s. 329-330). W tym wypadku nie można więc nawet powiedzieć, że rola ojca ograniczyła się do zapłodnienia, bo nie brał on w nim udziału, a nawet nie wie, kto jest matką dla jego dziecka, komu oddał żywotną część siebie i zupełnie go to nie interesuje. Ten typ ojcostwa jest więc najbardziej wynaturzony, wzmacniający rozdział w psychice męskiej między seksualnością a płodnością oraz między płodnością a odpowiedzialnością za jej konsekwencje. Oddanie nasienia do banku spermy wskazuje na brak tożsamości ojca. Mężczyźni usługujący tym bankom tak naprawdę więc nie czują się ojcami, bo czyż ojciec może żądać, by dziecko go nie znało? Nigdy nie dowie się on, dla ilu dzieci jest ojcem, kim są te dzieci, jaki los je spotkał, czy nie potrzebują jego pomocy, jak doświadczają swoje „niewiadome pochodzenie”, jak bardzo cierpią z powodu niezna-

jomości biologicznego ojca i poczucia wykorzenia, jak marzą o poznaniu go i tęsknią do niego (por. Kornas-Biela, 1999).

Tak instrumentalne traktowanie nasienia przez jego dawców wskazuje na zranienia w ich psychice. Wykorzystywanie nasienia jako dobra ekonomicznego to sprzedawanie swojej najbardziej żywej struktury, dzięki której człowiek może dać życie innemu człowiekowi, może oddać drugiemu część siebie, swojej własnej przeszłości i wpisanej w materiał genetyczny historii całej rodziny. Oddawanie za niewielkie pieniądze życiodajnego źródła siebie samego wskazuje na pustkę duchową, na ukrytą w głębi serca rozpacz bezwartościowości i bezsensu. Czerpanie finansowych korzyści z komórek ciała, które nie są zwykłymi komórkami, ale niosącymi życie i kreującymi inną osobę, wskazuje na przedmiotowe traktowanie siebie samego, brak poczucia osobistej godności i wartości, brak szacunku do siebie i swoich genealogicznych korzeni, a tym samym brak głębszego poczucia sensu i wartości życia, perspektyw życiowych.

Sprzedawanie własnego ciała do banku spermy jest **swoistą formą „prostyucji”**. Akt ten oznacza również wewnętrzne rozbicie między tym, co fizyczne, psychiczne i duchowe w życiu mężczyzny. Prawdziwe ojcostwo to bowiem nie tylko zapewnienie biologicznej egzystencji, lecz także kształtowanie psychiki i ducha dziecka, które z nas powstało. Mężczyzna, który sprzedaje spermę, mówi tym samym dziecku: „Ciało tak, serce nie”. Aby dokonać takiego rozdziału, tak całkowitego odrzucenia więzi pokrewieństwa, a więc więzi z kimś, kto jest najbliższy („z krwi” jest mój, a ja jego), potrzebna jest alienacja od siebie samego i wewnątrz siebie samego. Tak totalne odrzucenie dziecka z własnego życia możliwe jest więc tylko wtedy, gdy człowiek sam nie jest zintegrowaną osobą (na poziomie fizycznym, psychicznym i duchowym), gdy nie akceptuje w pełni siebie i ma rozbity obraz siebie.

Trudno wyobrazić sobie, by ktoś, kto ceni własne osobowe życie, mógł zgodzić się na taki ciąg egzystencjalnych absurdów i zaprzeczeń godności osoby ludzkiej – zgoda na produkcję osoby, tą osobą sztucznie wyprodukowaną jest moje własne dziecko, jednak nie biorę za nie żadnej odpowiedzialności, nie chcę z nim kontaktu, nie chcę go znać, nie chcę wiedzieć, kim jest, nie interesuje mnie nawet to, czy jest. Blankenhorn wyraźnie mówi o tym, że oddanie nasienia do banku jest wyrazem nie tyle nowoczesnego stylu ojcostwa (jak to się próbuje lansować), ile samobójstwem ojcostwa. Ten postmodernistyczny ojciec przestaje być ojcem, bo z ojcostwa nic w jego świadomości nie pozostało. Fenomen banków spermy jest wyrazem regresji kultury, wskazuje na końcowy etap degradacji społeczeństwa, które przez

wieki wypracowywało model ojca odpowiedzialnego za swoje potomstwo (1995, s. 180-184).

Dla człowieka największą wartością jest jego życie. Dopiero gdy ono istnieje, jest podstawą innych wartości, praw, przywilejów i obowiązków. Życie człowieka jest zawsze życiem osobowym – unikalnym i niepowtarzalnym życiem tej oto osoby. Możliwość przekazania swego życia oraz własnych osobistych cech innej osobie jest u człowieka doświadczeniem głęboko osobowym, angażującym rdzeń jego tożsamości jako osoby. Trzeba być bardzo zranionym lub niedojrzałym psychicznie i duchowo, jeśli zdolność przekazania życia jest traktowana jako nic nie znacząca przypadłość biologiczna, jeśli nie jest zintegrowana z całością życia osobowego i własną historią życia. Dlatego uważam, że **rozwój usług banków nasienia oraz donacje komórek jajowych** wskazują nie tylko na **końcowy etap degradacji** ojcostwa czy macierzyństwa, ale również **człowieczeństwa**.

8. Mężczyzna – nieodpowiedzialny „facet”: rozbita ojcowska tożsamość

W społecznym odbiorze, gdy mężczyzna nie podejmuje odpowiedzialności za kobietę i dziecko, naraża się na potępienie. Jednocześnie legalizacja sterylizacji, aborcji, sztucznego zapłodnienia, adopcji przez pary homoseksualne zwalnia mężczyznę z odpowiedzialności za biologiczne ojcostwo, a nawet mu jej odmawia, gdyby się tego domaga. Liczne procesy sądowe w USA i w Europie dowodzą, jak bardzo **ojcostwo jest dyskryminowane w porównaniu z macierzyństwem**, jak bardzo biologiczne ojcostwo jest drugorzędne w stosunku do społecznego (por. Blankenhorn, 1995, s. 20-21). To kobieta może pozbawić mężczyznę płodności, bez jego wiedzy ubezpieczając siebie. To ona może go pozbawić już poczętego dziecka przez dokonanie aborcji. To ona może również pozbawić go prawa do wychowywania dziecka, chociaż jest jego biologicznym ojcem, sama oddając dziecko w adopcję. Coraz bardziej popularne życie w związkach nieformalnych, zdobycie przez kobiety niezależności finansowej oraz rozwój usług ułatwiających spełnianie zadań opiekuńczych wobec dziecka i wykonywanie obowiązków domowych spowodowało prawie całkowitą likwidację roli ojca i jego praw do dziecka. Jeżeli męskość nie musi wyrażać się w odpowiedzialnym ojcostwie, to również ojcostwo nie musi wyrażać się odpowiedzialną męskością. **Męskość i ojcostwo zostają pozbawione odpowiedzialności i rozdzielone**. Zdegradowanie

roli i postaci ojca w rodzinie i w społeczeństwie oraz odebranie mu prawa do odpowiedzialności uderza najbardziej w sam rdzeń męskości.

Rozbity w kawałki obraz męskości i ojcostwa powoduje zagubienie i szukanie po omacku własnej tożsamości. Coraz trudniej mężczyźni doszukać się istoty męskości oraz istoty ojcostwa. Trudno mu sprecyzować, kim jest i kim ma być, czym jest męskość, czym jest ojcostwo, jaki zasób cech powinien prezentować, jak ma się zachowywać, czym się zajmować, jakie są jego obowiązki i jakie przywileje, czego się od niego oczekuje, a czego bezwzględnie wymaga. Nie tylko rola ojcowska uległa więc degradacji, ale przede wszystkim tożsamość mężczyzny.

Szczególnie trudno kształtuje się męska tożsamość w przypadku braku własnego ojca w rodzinie macierzystej, gdyż mężczyźni ci wychowywali się bez wzoru osoby mężczyzny – ojca w dzieciństwie. Jako dorośli leczą swą tęsknotę za ojcem – jako ciągle krwawiącą ranę – mechanizmami obronnymi, np. wyparciem do podświadomości, tłumieniem wracającego uczucia odrzucenia, bezsilności, osamotnienia i niepokoju.

W miarę ograniczania roli ojca w rodzinie oraz popularyzacji poglądu o jego zbyteczności i nieodpowiedzialności faktycznie coraz rzadziej mężczyzna podejmuje się tej roli, coraz rzadziej czerpie z niej satysfakcję, coraz rzadziej jest ona kryterium oceny „prawdziwej męskości” lub oceny przez niego swojego życia jako „udanego”. W sytuacji, gdy w społecznym odczuciu coraz mniej się od niego wymaga albo wymaga się tego samego, co od kobiety, mężczyzna pozostaje **niedojrzałym chłopcem**, który do matki swojego dziecka odnosi się jak dziecko wobec własnej matki – wykręca się od odpowiedzialności, utrzymuje zabawowy stosunek do życia, ucieka w marzenia, „stawia się okoniem”, jeśli nie ziszczają się jego oczekiwania. Swojego spełnienia szuka poza domem, zamiast ojcowskiej troski ceni ambicje i osiągnięcia zawodowe. Mężczyzna, któremu nie pozwolono na dojrzewanie w ojcostwie, staje się egoistą, tyranem i brutalem lub słabeuszem i „mięczakiem”, popada w nałogi, staje się nieludzki.

Nie tylko mężczyzna zagubił własną tożsamość. Zagubiła ją również społeczność. Dziewczęta nie wiedzą, czego powinny i czego mogą oczekiwać od chłopca, żony od mężów, a matki od synów. Obraz mężczyzny i ojca jest rozmyty, jego obowiązki niejasne, jego odpowiedzialność ograniczona i nieklarowna. A **jeśli męskość i ojcostwo jest zagubione, zagubiona jest również kobiecość i macierzyństwo.**

9. Ojcostwo męską szansą na spełnienie

Każde rodzicielstwo ma swój wymiar biologiczny, psychiczny i społeczny. Jednak macierzyństwo znacznie łatwiej niż ojcostwo integruje w sobie te wymiary. Są one ściślej ze sobą związane, dlatego podjęcie roli macierzyńskiej jest naturalną reakcją biologicznych przemian w organizmie kobiety. U mężczyzny akt biologicznej więzi z dzieckiem zawęży się do zapładniającego współżycia płciowego. **Wejście w rolę ojcowską wymaga więc aktu woli** co do zaangażowania, nakładu czasu i energii. Mężczyzna, aby wydobyć z męskości to, co najlepsze, musi zaakceptować w sobie tę część, która jest związana z ojcostwem, tak jak kobieta musi zaakceptować w sobie i rozwijać swoją macierzyńską naturę. Mężczyzna jako ojciec musi nauczyć się przedkładać rodzinę nad inne wartości, przedkładać troskę o zabezpieczenie materialne bytu rodziny, o ochronę jej przed złem, kontakt z dziećmi i wprowadzanie ich w świat pozarodzinny nad przyjemności, zaspokojenie potrzeby znaczenia i uznania społecznego, rozwój zainteresowań i karierę.

Współcześni mężczyźni zdają się być bardzo **niejednorodną grupą, spolaryzowaną w swych ojcowskich postawach** – jedni zachowują się tak, jak opisani w niniejszym artykule „ojcowie w kryzysie”, inni zaś czerpią z ojcostwa niewyraźną radość i bogactwo doświadczeń. Cieszy ich samo przebywanie z dzieckiem, bycie razem, a mniej istotne jest dla nich to, by był to czas pożytecznie spędzony, by koniecznie czegoś dziecku nauczyć, by przekazać mu jakieś męskie umiejętności; po prostu bycie ze swoim dzieckiem – dar czasu ofiarowany i zyskany – staje się największą radością ich życia. Docenienie wartości trwania przy dziecku, zabezpieczenia mu swojej obecności, a wraz z nią – bezpieczeństwa, akceptacji, oparcia, troski, zaufania daje podwaliny pod głęboką więź duchową z dzieckiem. Więź ta – wzbogacona o poczucie „jestem najważniejszy dla mojego ojca”, „jestem najważniejszy dla mojego dziecka” – rozwija i dziecko, i ojca. Nie tylko bowiem dziecko potrzebuje ojca do wzrastania psychicznego i duchowego, ale również ojciec potrzebuje dziecka. Dzięki tej miłości mogą zostać uleczone zadane mu w dzieciństwie rany. Jedynie w tej wzajemnej miłości, będącej darem i zadaniem, każde z nich może odnaleźć sens własnego życia (por. „Człowiek z miłości powstał i do miłości został stworzony” – Jan Paweł II).

Odpowiedzią ojców na kryzys ich społecznej roli jest powstanie organizacji zrzeszających mężczyzn, którzy doświadczają znacznie więcej satysfakcji z roli ojca niż z sukcesów zawodowych, prestiżu społecznego lub aktywności fizycznej, dlatego chcą przywrócić ojca rodzinie i dzieciom. Tak jak bowiem ryby żyją w wodzie, tak człowiek żyje w rodzinie. To jest jego naturalne,

odżywcze środowisko. I tak jak ryby zginą w wodzie skażonej, tak zginie człowiek, a tym samym ludzkość, jeśli nie oczyścimy naszej skażonej mentalności, jeśli nie „powrócimy do początku” i nie **przywrócimy mężczyźnie jego ojcowskiej tożsamości, będącej „obrazem i podobieństwem” Boga Ojca.**

I jeszcze jedna ważna uwaga końcowa. Wzorem dla rodzicielstwa musi być w rozwoju dziecka zarówno matka, jak i ojciec. Każde z nich bowiem w sposób specyficzny dla swojej płci oddziałuje na dziecko. Każde z nich nie jest ani lepsze, ani ważniejsze od drugiego, ale jest inne i komplementarne. A co najważniejsze – potrzebni są oni dziecku razem, jako związek osób, potrzebna jest ich wzajemna miłość, bez której i miłość ojcowska, i macierzyńska jest okaleczona, niewystarczająca, a często raniąca. To, co bowiem dziecko najbardziej ubogaca, to nie tylko osoba matki i ojca, lecz przede wszystkim łącząca ich głęboka więź, silna komunია osób, będąca wzorem wszelkich relacji z innymi ludźmi oraz będąca punktem odniesienia w relacjach z Bogiem.

Bibliografia

- Blankenhorn, D. (1995). *Fatherless America. Confronting our urgent social problem*. New York: Basic Books.
- Bullinger, H. (1997). *Mężczyzna czy ojciec?* Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Jan Paweł II (1986). *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*. Città del Vaticano.
- Kornas-Biela, D. (1996). Psychologiczne przyczyny rodzicielstwa młodocianych. *Roczniki Nauk Społecznych*, 24, 2, 125-148.
- Kornas-Biela, D. (1998). Rodzinne uwarunkowania aktywności seksualnej nastolatków. W: H. Cudak (red.), *Problemy współczesnej rodziny w Polsce* (s. 230-247). Piotrków Trybunalski: Wydawnictwo WSP.
- Kornas-Biela, D. (1999). Zdobywane macierzyństwo – doświadczenia matek związane ze wspomaganą prokreacją. W: D. Kornas-Biela (red.), *Oblicza macierzyństwa* (s. 213-240). Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Kornas-Biela, D. (2000a). Psychologiczne konsekwencje aborcji u ojców. W: *Międzynarodowy Kongres o Godność Ojcostwa* (s. 235-250). Gdańsk: Human Life International – Europa.
- Kornas-Biela, D. (2000b). Rodzina w opinii młodego pokolenia Polaków. W: D. Kornas-Biela (red.), *Rodzina: źródło życia i szkoła miłości* (s. 87-108). Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Kornas-Biela, D. (2001). Doświadczenia rodziców – użytkowników wspomaganą prokreacji. W: H. Cudak (red.), *Socjalizacja i wychowanie we współczesnych rodzinach polskich* (s. 324-342). Piotrków Trybunalski: Akademia Świętokrzyska w Kielcach.
- Miller, M. M. (1992). Zerwane więzi. W *Drodze*, 10, 92-102.

The crisis of fatherhood in modern times

S u m m a r y

One of the trends in our civilisation of the past century has been a crisis of fatherhood. It consisted in both lack of the father in the family and in depreciation of fatherhood. Both these symptoms of this crisis are dramatic; however, it seems that too little significance given to fatherhood has produced especially negative results for the child, his mother and for the society. At the same time 'working out' a new model of father by men was a reaction to the crisis of fatherhood; and in the media we see propagating contrary models of fatherhood. Hence it is difficult to formulate general opinions about what contemporary fathers 'are like'.

In many homes the father is an 'extinct species', physically or psychologically absent. Manifold consequences of this state have been investigated and described in detail in relevant literature. In many families the father is present, but in the character of a 'male mother', 'useful aunt', helping the mother to perform her nursing-educational functions towards the child. The division of the roles that treats the parents as partners has degraded the father from the position of 'the head of the family', the most important family manager, protector, 'bulwark of defence', breadwinner, authority, the one who makes the decisions, executor, judge. The crisis of fatherhood also consists in under-appreciating his presence; in the ever more accepted statement that the father is not absolutely necessary for the children. He may be useful for some time or sometimes, his presence may be treated as convenient, or even desirable, especially if he does not get in the way and is helpful. He may be handy then as a complement to the mother, but the 'institution' of grandmother, or kindergarten, electromechanical appliances or a good neighbour can just as well replace him. Reducing the role of the father as the one who brings up his child unfortunately is expressed in general acceptance of the role of 'the second daddy' when the mother gets married for the second time. The term 'reconstructed family' suggests that the absent natural father may be easily substituted by another one.

The contraception mentality ('castrated' man) and making abortion legal (tragic fatherhood) are especially destructive for the man's and the father's identity. An extreme example of pushing the idea of fatherhood to the margin - unfortunately one that gains broad social acceptance - is father-inseminator - a man giving his sperm to the sperm bank. At the same time making sterilisation, abortion, artificial insemination and adoption by homosexual couples legal relieves the man from the responsibility for biological fatherhood, or even denies it if he claims it. In public reception, if a man does not take responsibility for the woman and child, he risks disapproval. A man as 'an irresponsible guy' is a father's damaged identity.

The image of virility and fatherhood broken into pieces results in the feeling of being lost and in looking blindly for one's own identity. It is more and more difficult for the man to find the essence of virility and the essence of fatherhood. It is difficult for him to say precisely what virility is, what fatherhood is, who he is and who he should be, what features he should have, how he should behave, what he should do, what his duties and privileges are. Not only the man has lost his identity. Also the community has lost it. Girls do not know what they should expect or what they may expect from the boy, wives - from the husbands, and mothers from the sons. The image of the man and father is blurred, his duties are not clear, his responsibility is limited and vague. And if virility and fatherhood is lost, so is femininity and motherhood.

Contemporary men seem to be a very heterogeneous group, polarised in their fatherly attitudes - some behave like 'fathers in a crisis' described in the above article, and others

derive inexpressible joy and a wealth of experiences from fatherhood; we see 'a pregnant daddy', 'a daddy having a baby', 'a daddy on maternity leave'.

The child needs not just the daddy, but both parents, their mutual love, without which the father's love is crippled, insufficient, and often hurting. What enriches the child most is the deep bond between the parents, a strong communion of these people, that is the model of all relations with other people and a point of reference in his relations with God.

Translated by Tadeusz Karłowicz